

## RESTITUCJA

Słowo to, zaczerpnięte z łaciny, oznacza po prostu zwrot cudzego mienia. Może dotyczyć mnóstwa sytuacji życiowych, wydarzeń o różnej skali, relacji między różnymi osobami, a nawet całymi narodami. Przykład: Polska oczekuje od Niemiec restytucji czyli wyrównania szkód, wyrządzonych nam w okresie wojny. Nie będę szeroko rozwijać tego tematu, tylko odniosę się do najczęściej występujących relacji międzyludzkich.

Pracownik latami przywłaszczał sobie mienie należące do szefa lub do zakładu pracy. Jeśli były to tylko drobiazgi dla niego użytkowe, ale dla zakładu pracy czy dla właściciela będące tylko bezużytecznymi odpadami – restytucja nie obowiązuje. Gdyby miał wątpliwości co do niektórych rzeczy, czy czasem nie były one jeszcze użyteczne – na wszelki wypadek niech za nie odpracuje (popracuje solidniej niż dotychczas, a może w jakichś nadgodzinach), albo może jakąś kwotę – bezimiennie lub pod nieznanym nazwiskiem – gdyż nikt nie ma obowiązku ujawniać się w sposób go zniesławiający – wysłać na adres szefa (zakładu). Nie można tej kwoty skierować do innej kieszeni czy na inne konto, gdyż dług musi wrócić do właściciela.

Gdyby pracownik zachorował lub z innych powodów wycofał się z tej pracy, restytucja nadal na nim ciąży. Jeśli nie ma on już żadnej możliwości wyrównania materialnego i mieć nie będzie (np. zbiedniał, zniedołężniał) – powinien za szkody materialne wynagrodzić właścicielowi w sferze ducha: modlić się za niego, ofiarować swój codzienny krzyż, prosić innych o modlitwę bez podawania szczegółów, zamówić Mszę świętą (może kilka) w jego intencji. Można także „w zastępstwie” właściciela złożyć ofiarę na misje zagraniczne (ewentualnie na Caritas, chociaż to już mniej pewne) z taką intencją przed Bogiem: niech ten dobry uczynek będzie w Niebie zapisany „na koncie” właściciela. Przyda mu się szczególnie na Bożym sądzie, jeśli choć częstkami swego bogactwa nie dzielił się z uboższymi od siebie.

Ten sposób wyrównania można zaproponować także np. kasjerce, która ma na sumieniu wielu klientów, gdyż niesumienne wypłacała im resztę albo zawyżała ceny, sprzątacze, która przywłaszczała sobie środki czystości, sprzedawcy rzeczy mało wartościowych i wybrakowanych po normalnej cenie, mechanikowi, wmontowującemu zużyte części za cenę nowych, złodziejowi zwanemu „kieszonkowcem”, pracownikowi nieszanującemu firmowego mienia, kłusownikowi zabijającemu zwierzęta pod ochroną itd. Będzie to dotyczyć również tego, kto w sposób ukryty wyprowadzał pieniądze ze wspólnego konta i zużył je na rzeczy niezgodne z wolą współwłaściciela (np. trwoniał je na alkohol i narkotyki, na grę hazardową), a teraz nie ma szans na ich zwrot.

To tylko nieliczne przykłady, ilustrujące problem nieraz do rozwiązania trudny, jednak możliwy aż do końca życia na ziemi. Gdy to życie się skończy, będzie jeszcze okazja wyrównać długi w Czyśćcu, tam jednak będzie to bardzo bolesne i długie bez pomocy z ziemi, przecież nie zawsze możliwej. Bo jak z zaświatów przekonać np. rodzinę, że powinna coś komuś zwrócić, gdy o tym nie wie? Telefonu stamtąd nie ma, a rzadko Bóg pozwala komuś na kontakt z ziemią, by powiadomić o niewyrównanej szkodzie, a jeśli nawet pozwala, ziemianie nie potrafią zrozumieć tego niezwykłego „języka”, o czym opowiem.

W Lublinie w pewnym murowanym domu „straszyło”. Rodzina chciała go sprzedać za śmiesznie niską kwotę, lecz nabywców latami nie znalazła, gdyż próbujący tam spać – o północy uciekali spłoszeni, przerażeni niesamowitym „piekielnym” hałasem. Wreszcie zapytano o to znaną wielu siostrę Różę, zmarłą w opinii świętości, i dowiedziano się od niej, że tylko ten może dom kupić, kto pobliskiej parafii zapłaci za cegły, ukradzione przez zmarłego budowniczego i użyte do budowy. Miał z nich powstać parkan wokół parafialnego cmentarza.

Ponieważ takie rzeczy dzieją się rzadko i tajemnica pozostaje tajemnicą – w Czyśćcu latami trzeba tylko cierpieć i czekać, a to nam się zupełnie nie opłaci. Czyściec to miejsce ścisłej Bożej sprawiedliwości, a zgodnie z wiadomością, przekazaną Marii Simmie przez same dusze czyśćcowe, przeciętny człowiek przebywa w nim około 40 ziemskich lat. Zanim więc do niego trafimy, wykorzystajmy ziemię i dokonajmy restytucji cudzego mienia, naprawmy szkody, wyrównajmy rachunki choćby tylko dla własnej korzyści. Kto wie, czy czas na te sprawy nie jest już bardzo krótki? Wystarczy jeden dzień popłochu, by ludzie ogołocili sklepy, a potem zacznie się chaos, głód, pieniądze w ogóle stracą wartość – i co wtedy?

Wszystkim, którzy poważnie podejną do tego problemu i dobrze wykorzystają najbliższy czas na jego rozwiązanie, niech Miłosierny Bóg błogosławi.

*ks. Adam Skwarczyński, 22 listopada 2023*